



Prezentacje Kultury Polaków z Kresów Wschodnich i Bukowiny

Kresy na zachodzie

tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Temat żużla w Gorzowie i Zielonej Górze zawsze przysparzał dużych emocji. Są wśród nas zagorzali kibice Stali Gorzów i zielonogórskiego Kronopolu. Obecnie w rankingach przodują zielonogórzanie, ale w sporcie tak to już jest, że wyniki się zmieniają. Za to niezmiennie są wartości. Przekonuje nas o tym gorzowski żużlowiec Bogusław Nowak. – Z takiego „wielkiego” stałem się taki „malutki” – mówi o swoim wypadku na torze (str. V). To był początek jego duchowej drogi.

krótko

Pamięci Papieża

ZIELONA GÓRA.

17 października w kościele pw. Ducha Świętego bp Stefan Regmunt przewodniczył Mszy św. o beatyfikację Jana Pawła II.

Po Mszy pod pomnikiem Papieża zielonogórzanie i przedstawiciele władz miasta złożyli kwiaty i znicze. – Sądzę, że Jan Paweł II zostanie od razu ogłoszony świętym – mówi tu bp Regmunt. Wieczór zakończył pokaz fajerwerków. Dzień wcześniej w tym samym kościele w godzinie Janowi Pawłowi II wiersze ks. Jana Twardowskiego i Bolesława Leśmiana czytał aktor Jan Nowicki.



Kapela „Sześć złotych” to profesjonaliści muzycy i studenci Akademii Muzycznej we Lwowie. Podbili serca publiczności. Na zdjęciu: Marek Gierczak

Są Polakami z krwi i kości, z dziada pradziada. W Zielonej Górze i Koźuchowie udowodnili to śpiewem, tańcem i historią swojego życia.

W ostatni weekend na Prezentacjach Kultury Polaków z Kresów Wschodnich i Bukowiny reprezentowało się kilkanaście zespołów z Ukrainy, Mołdawii, Rumunii i Białorusi. Wystąpili też nasi lubuscy kresowi twórcy. W sumie około 240 uczestników. – Ziemia lubuska jest predysponowana do prezentacji kultury kresowej. Dziś żyje tutaj ponad pięćdziesiąt tysięcy potomków osób, które przybyły z Kresów – mówi współorganizator spotkania Gerard Nowak, dyrektor Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

Chcę mówić po polsku

Osiemnastoletnia Tatiana Sidorczuk z zespołu „Stokrotka” z Szepetówki na Ukrainie o swych polskich korzeniach dowiedziała się kilka lat temu, kiedy przygotowy-



wała w szkole pracę o swoich przodkach. – Moi dziadkowie byli Polakami, ale rodzice nie mówią już po polsku. Ja się uczę i chcę mówić – opowiada dobrą polszczyzną dziewczyna. Opiekunka zespołu Walentyna Tyszkiewicz-Pasiecznik podkreśla, że jej podopiecznym bardzo zależy na podtrzymaniu polskiej tradycji. – Młodzież cieszyła się na wizycie w Polsce – opowiada. – Po wojnie moja ogromna rodzina Tyszkiewiczów została na Ukrainie. Dzisiaj jeden z moich synów studiuje informatykę w Lublinie, a drugi stara się także wyjechać do Polski. Chcę tutaj wychowywać swojego synka – mówi pani Walentyna.

Do Zielonej Góry przyjechała też lwowska kapela „Sześć złotych”.

– W domu zawsze rozmawialiśmy po polsku i do dziś podtrzymujemy polskie tradycje – mówi Marek Gierczak, lider zespołu.

Udało się

Pomysł spotkania Kresowiaków jest dziełem Wilhelma Skibińskiego, prezesa Wspólnoty Bukowińskiej, i Jana Tarnowskiego, prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, obchodzącego w tym czasie 20-lecie swej działalności. Organizatorzy stworzyli imprezę, której uczestnicy nie tylko prezentowali kulturę kresową, ale również wzięli udział w warsztatach teatralnych i muzycznych. – Byliśmy tutaj ciepło przyjęci i wyjeżdżamy z cennymi doświadczeniami – zapewnia W. Tyszkiewicz-Pasiecznik. Z Kresami można się jeszcze zetknąć na trwającej w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej wystawie Tadeusza Marcinkowskiego „Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej małą ojczyzną wielu narodów”.

Magdalena Kozieł

Biskup zszedł do podziemia



POLKOWICE-SIEROSZOWICE. Tutejszą kopalnię, należącą do koncernu KGHM Polska Miedź S.A., odwiedził 16 października bp Paweł Socha. Nie była to tylko gabinetowa wizyta. Pod kierunkiem dyrektora Jarosława Kuźniara i grupy inżynierów biskup zobaczył leżące kilometr pod ziemią wyrobiska soli (na

zdjęciu) i rud miedzi oraz spotkał pracujących w szybie SW-1 górników. – Niezapomniane przeżycie – komentował na gorąco wyprawę. Wizytę zorganizował ks. Stanisław Czerwiński, proboszcz parafii w Jakubowie, na której terenie znajduje się też inny szyb koncernu noszący imię św. Jakuba. **xtg**

Inauguracja u teologów

ZIELONA GÓRA. Instytut Filozoficzno-Teologiczny im. Edyty Stein rozpoczął nowy rok akademicki 15 października Mszą św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta. – Oczekuję

od społeczności tej uczelni, by była wspólnotą, która poszukuje prawdy i żyje Ewangelią, a swoją siłę do tego czerpie z nieustannego bliskiego obcowania z Bogiem – mówił w homilii biskup. **mk**



Bp Stefan Regmunt wręczył indeksy trzynastu studentom I roku

Jeszcze o Dniu Papieskim

RADWANICE. Dla Jana Pawła II wystartowało tu 12 października 150 uczestników Biegu Papieskiego. Tego dnia działała też kawiarenka Koła Gospodyń Wiejskich i wystąpił

parafialny chór. Dzień zakończony modlitwą zorganizowały Caritas parafii w Łagoszowie Wielkim oraz Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Radwanicach. **rw**

Święto lekarzy

ZIELONA GÓRA. Pracownicy służby zdrowia uczcili 18 października dzień swojego patrona, św. Łukasza, Mszą św. w konkatedrze i koncertem w Filharmonii Zielonogórskiej. – Chcę was zapewnić o mojej stałej modlitwie, byście w sposób piękny i pełen miłości służyli człowiekowi cierpiącemu i by w tym nie zabrakło wam także czasu dla Boga i rodziny – mówił w homilii bp Stefan Regmunt, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Służby Zdrowia (na zdjęciu: z Haliną Szumlicz, wieloletnią prezes



Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich w Zielonej Górze). Gośćmi święta byli też przedstawiciele służby zdrowia i ich kapelani, m.in. ze Szczecina, Poznania i Warszawy. **mk**

Przeгляд był, sztandar będzie



Śpiewają dzieci z Papieskiego Dzieła Misyjnego w Lubczynie

LUBCZYNO. V Gminnym Przeglądem Piosenki Religijnej uczczono 16 października 30 rocznicę wyboru Papieża. Przegląd tradycyjnie odbył się w tutejszej Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II. – Wystąpiło blisko 40 dzieci i połączone chóry dorosłych z całej gminy Bogdaniec – mówi

dyrektor Krzysztof Sowa, który wraz z żoną Dorotą, także nauczycielką tej szkoły, organizuje imprezę. Licząca niespełna 90 uczniów szkoła w Lubczynie rozprowadza teraz cegiełki na szkolny sztandar. Jego poświęcenie, z okazji piątej rocznicy nadania patrona, odbędzie się w czerwcu. **xtg**

Pamiętaj o patronie

CZERWIŃSK. Uczniowie Gimnazjum im. Jana Pawła II świętowali dzień swojego patrona 18 października. Obejrzała film o Papieżu, uczestniczyli we Mszy św. w intencji jego beatyfikacji, wzięli udział w zawodach sportowych i konkursie wiedzy na temat patrona. – Tradycją tego dnia jest sadzenie przez uczniów klasy pierwszej drzewek wokół szkoły. W ten sposób nie tylko upiększają teren, ale zostawiają po sobie coś trwałego – tłumaczy dyrektor palcówki Sławomir Baranowski. Jan Paweł II jest patronem szkoły

od 2005 r. – Jest nam bliższy niż na przykład Korczak, bo znaleźmy go i widzieliśmy – zapewniają trzecioklasistki Malwina Rutkowska i Karolina Grudzień. **mk**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Rocznica nad granicą

SŁUBICE. Parafia pw. Ducha Świętego istnieje już 20 lat. Od początku jej proboszczem jest ks. Józef Zadworny. 13 października świętowano rocznicę i odpust związany z drugim wezwaniem parafii, która poświęcona jest też Matce Bożej Fatimskiej. Rocznicową Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. Jarosław Stoś, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Parafialny kościół konsekrowano w 2005 roku

Dzień Edukacji Narodowej

GORZÓW WLKP.–ZIELONA GÓRA. Wojewódzkie obchody Dnia Nauczyciela zorganizowano w gorzowskim teatrze. Biskupa diecezjalnego reprezentował tam ks. Zbigniew Samociak z kapituły katedralnej. Bp

Stefan Regmunt i ks. Eugeniusz Jankiewicz, diecezjalny duszpasterz nauczycieli, uczestniczyli natomiast w zielonogórskim święcie pedagogów w tutejszej Palmiarni (na zdjęciu: występ zespołu „Maki”).



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Spis archiwaliów

ZIELONA GÓRA. W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej przedstawiono „Inwentarz archiwalny Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wlkp. z lat 1945–1972”. Autorami publikacji są ks. Robert Kufel z Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze i Tadeusz Dzwonkowski z Archiwum Państwowego w

Zielonej Górze. – Prace nad książką trwały dwa lata. Zawiera ona pełen spis dokumentów wydanych w kurii Administracji Apostolskiej do powstania diecezji gorzowskiej. To uzupełnienie wiedzy o historii Kościoła na tym terenie i materiał źródłowy i pomocniczy do badań – mówi ks. R. Kufel. **mk**



MAGDALENA KOZIEŁ

W prezentacji wzięł udział bp Stefan Regmunt. Od prawej: ks. Robert Kufel, Edward Mincer (Radio Zachód) i Tadeusz Dzwonkowski

Salon Myśli u Edyty Stein

Sakralna sztuka mówi

Kto planuje zwiedzać europejskie katedry, może tylko żałować, jeśli nie był na pierwszym w tym roku salonowym spotkaniu.



KRZYSZTOF KRÓL

Wykład prof. Reinharda Springera tłumaczył ks. Grzegorz Chojnacki

Rozpoczęła się trzecia edycja Salonu Myśli u Edyty Stein. Rok temu przewodnim tematem spotkań był dialog. Teraz organizatorzy: Instytut Filozoficzno-Teologiczny im. Edyty Stein oraz Stowarzyszenie Katolickie „Civitas Christiana” zaproponowali poszukiwanie śladów Boga i religii we współczesnej kulturze i nauce. – Naszymi prelegentami nie będą teolodzy, ale osoby, które w swoich dziedzinach naukowych stykają się z wymiarem religijnym – mówił na początku spotkania ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor instytutu.

Pierwszy salonowy gość w drodze do Zielonej Góry pokonał prawie 600 km. Z uniwersytetu w Paderborn przyjechał historyk i mediewista prof. Reinhard Sprenger. – Mamy do czynienia z osobą, która, jeśli chodzi o historię i sztukę średniowieczną, należy do jednych z najlepszych specjalistów w Europie – przedstawiał salonowego gościa ks. Chojnacki.

Żadna epoka kultury zachodniej, jak podkreślał niemiecki naukowiec, nie była tak zorientowana

na Boga jak właśnie średniowiecze. – Myślenie o Bogu i wieczności przenika wszystkie obszary życia wieków średnich – mówił salonowy gość. Gotycka katedra, jak zauważył, wyraża to, co jest istotne dla człowieka i Boga w taki sposób, aby człowiek mógł to rozpoznać. – Wypowiedzi gotyckich katedr są niezmiernie do dziś, a nauka Jezusa Chrystusa, którą sztuka średniowieczna chciała urzeczywistnić, ma swoje egzystencjalne znaczenie także obecnie. Człowiek współczesny musi mieć zdolność patrzenia i słuchania – kontynuował. Na zakończenie prof. Sprenger podkreślił, że Kościół traci dziś okazję, żeby zapoznać człowieka z dziełami sztuki sakralnej. – Przecież można podczas kazania wytłumaczyć ludziom przesłanie obrazu czy figury znajdującej się w kościele – zachęcał na zakończenie niemiecki katolik.

Salonowe spotkania odbywają się w każdy drugi poniedziałek miesiąca o godzinie 19.00 w holu Instytutu Filozoficzno-Teologicznego przy ul. Bułgarskiej 30 w Zielonej Górze. **Krzysztof Król**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Marsz odbył się w 30. rocznicę wyboru Jana Pawła II. Na zdjęciu: Dzieci z SP nr 12

Inicjatywa Stowarzyszenia im. Brata Krystyna

Marsz po Rok Rodziny

To, co dobre, się zaczyna, gdzie pojawia się rodzina! – tak 16 października w Gorzowie śpiewali uczestnicy I Marszu Rodziny.

Dziś ludzie bardziej dążą do kariery niż do założenia rodziny. Ale trzeba się rozwijać na wszystkich poziomach. Pracę mogą nam zabrać, a rodziny raczej nigdy – mówi młodzież gorzowskiego I LO. To właśnie kilkuset uczniów gorzowskich szkół stanowiło większość uczestników marszu. Najpierw na placu Grunwaldzkim powitał ich prezes Stowarzyszenia im. Brata Krystyna i radny miasta Augustyn Wiernicki, a swym świadectwem podzielił się Antoni Kaźmierczyk z gorzowskiego

neokatechmentau, ojciec sześciorga dzieci. – Wiem, że czasem się kłócicie z rodzicami. Ale pamiętajcie – oni chcą, abyście byli szczęśliwi – mówił do młodych. Potem marsz przeszedł na plac Katedralny, gdzie krótką katechezę o rodzinie wygłosił ks. Witold Andrzejewski, duszpasterz „Solidarności”. Właśnie pod krzyżem „Solidarności” młodzi złożyli kwiaty, a na ręce Arkadiusza Marcinkiewicza z Rady Miasta przekazali apel o ogłoszenie w Gorzowie roku 2009 Rokiem Rodziny. Jakie są szanse na przyjęcie tej uchwały? – Oceniam je na sto procent – mówi A. Wiernicki. – Wszystko, co się w Gorzowie robi, musi być skierowane na rodzinę. Władzom trzeba przypominać, że nie tylko drogi, mosty i budowle są ważne – tłumaczy ideę marszu, który był częścią kampanii „Obudź się!”. Ks. Tomasz Gierasimczyk

Pierwsze myśli



ANTONI KAZIMIERCZYK

– Rok temu na Mazurach z moim synem Kubą płynęliśmy pięknym jachtem. Szedł sztorm i wyróciliśmy się. To było straszne, bo nie wiedziałem, czy z tego wyjdziemy. Wtedy zastanawiałem się, co jest dla mnie najważniejsze. Pierwsze myśli były o rodzinie.

O żonie, o dzieciach, które zostały w domu, i o Kubie, który był gdzieś pod wodą. Zastanawiałem się, jak go wyciągnąć. Po chwili Kuba sam wypłynął. Bardzo się ucieszyłem, że żyje i że mam rodzinę.

I Międzszkolny Turniej Papieski w Zielonej Górze

Konkurs interaktywny

Globus w pudełku, własne wiersze i prace plastyczne. Z powodu Jana Pawła II tego dnia sporo się działo.

pod patronatem „Gościa”

się członkowie drużyny Szkoły Podstawowej nr 1 z Zielonej Góry: Judyta Solarz, Paulina Jakubczyk i Jakub Szabunia.

Szesnastego października w Szkole Podstawowej nr 11 konkurowało około 60 uczniów z dwunastu szkół, m.in. z Zielonej Góry, Gubina, Zaboru, Zawady i Nowogrodu Bobrzańskiego. Rywalizowały drużyny znawców, poetów i plastyków. Znanawcy odpowiadali na pytania dotyczące życiorysu Papieża, poeci prezentowali napisane przez siebie wiersze, a plastycy – prace na temat Ojca Świętego. Znanawcy musieli znać dokładną datę urodzenia Karola Wojtyły, ale były też trudniejsze zadania. Z pudełek wyciągali np. kremówkę, globus czy aktorską maskę i wyjaśniali, z czym w życiu Papieża łączyły się te rekwizyty. Było też dmuchanie balonów. Kiedy pękały, wysypywały się z nich pocięte cytaty, które należało poprawnie złożyć. Najlepszymi znawcami okazali

– Pytania nie były trudne. Przygotowywaliśmy się dwa tygodnie. Warto było, bo Papież był wielkim człowiekiem. Bardzo płakaliśmy, gdy odchodził – zapewnijają laureaci. Wśród poetów zwyciężyła Iga Łaszcz, także z SP nr 1, a w kategorii plastyków – Alicja Zalewska z SP w Drzonkowie.

Konkurs przygotowała Małgorzata Błachowska. – Dzieci lubią się uczyć przez oddziaływanie na zmysły, dlatego w turnieju postawiliśmy na ich użycie. Nie chciałam, by uczczenie pamięci o Janie Pawle II sprowadziło się do kolejnego apelu. Zależało mi, by stworzyć coś, co dzieci zaciekawi i zmobilizuje – wyjaśnia organizatorka. Udało się. Na zakończenie uczestnicy pomodlili się o beatyfikację Jana Pawła II.

Magdalena Kozieł



MAGDALENA KOZIEŁ

Uczniowie z SP nr 11 ze swą katechetką Reginą Śmiejszak

Zapraszamy

Studium rodziny

Zajęcia rocznego Studium nad Małżeństwem i Rodziną zaczną się **15 listopada** w gorzowskiej parafii oo. kapucynów. Będą odbywać się w soboty (średnio dwa razy w miesiącu). Informacje: tel. 068 451 23 51 oraz www.ddr.kuria.zg.pl.

Cecyliada

VII Przegląd Piosenki Religijnej „Cecyliada” we Wschowie odbędzie się **od 22 do 23 listopada**. Zgłoszenia (do 10 listopada) i informacje: tel. 0 509 302 510, e-mail: gracja@post.pl.

Żuźlowa opowieść

Upadł, ale wstał

Z Edwardem Jancarzem, Jerzym Rembasem i Zenonem Plechem tworzył drużynę, o jakiej wciąż śnią gorzowscy fani żużla. Ale **Bogusław Nowak dokonał też czegoś więcej.**

W swej karierze zdobył 21 medali mistrzostw kraju. Drużynowy wice mistrz świata z 1977 roku sześć lat później, jako zawodnik i zarazem trener Stali Gorzów, sięgnął ze swym zespołem po mistrzostwo Polski. Tego sukcesu klub z Warty nie powtórzył do dziś. W podwójnej roli zawodnika i trenera Bogusław Nowak dokonuje także cudu w Tarnowie. Pod jego wodzą, po 14 latach, tamtejsza Unia wchodzi w 1985 roku do I ligi. Cudotwórca jest uwielbiany.

Wiraż Pana Boga

– Te sukcesy mogły uderzyć do głowy. Ale Bóg postanowił ze mną inaczej – Bogusław Nowak wspomina dzień 4 maja 1988 roku. Przewrócił się wtedy na ostatnim wirażu toru w Rybniku. Inny zawodnik przejechał leżącego kolegę, łamiąc mu kręgosłup. – W parę sekund stałem się kaleką. Z takiego „wielkiego” stałem się taki „malutki” – gestykułuje. To był zwrot. Także na duchowej drodze. Zawsze uważał się za katolika. Na wyjazdach mobilizował swój zespół do niedzielnej Mszy św. Ale, jak wyznaje, było to katolickie minimum. Teraz stanął w obliczu życiowego zakreću. – Na szczęście nie przeklinałem Boga. Pytałem tylko, dlaczego. Nie widziałem żadnego wyjścia ani sensu. Żałowałem, że nie zginąłem. Miałem pretensje do lekarzy, że ratowali moje życie. Wydawało mi się, że już z tej dziury nie wyjdę, bo większość ludzi nie wychodzi, siedzi w domach, narzeka na świat i jest bardzo nieszczęśliwa. W Polsce wyjątkowo dużo – mówi. Opowiada, że jego szczęściem była nawiązana rok przed wypadkiem znajomość z Jerzym Nowickim, pochodzącym z Żagania alumnem seminarium ojców redemptorystów w Tuchowie. – Jurek był kibicem żużla. Przeszedł kiedyś na trening w Tarnowie. Przedstawił się. Stwierdził, że jesteśmy z jednego regionu. Tacy bracia. Tak się zaczęła przyjaźń. Byłem na jego święceniach i prymicjach. Po wypadku też przez niego trafiłem do grupy Odnowy w Duchu



Mistrz i jego trofea

Świętym i na rekolekcje – opowiada Bogusław Nowak. – W wielu ośrodkach rehabilitacyjnych spotykałem ludzi w podobnej lub w jeszcze gorszej sytuacji niż moja. Utkwiło mi to, że ci, którzy podnieśli ten krzyż dany im przez Pana Jezusa, byli pogodniejsi, bardziej serdeczni i weselsi, a ci obrażeni na Boga – nieszczęśliwi i złośliwi. To mi dało wiele do myślenia. Pomału, pomału zacząłem czytać Pismo Święte, poznawać Jezusa, brać udział w spotkaniach Odnowy. Czułem, że mi to pomaga – wspomina.

Trener na wózku

Z czasem pojawiła się myśl powrotu do sportu, ale w roli trenera. I to najmłodszych. – Mimo wątpliwości i wręcz przeciwnie – no bo jak człowiek na wózku inwalidzkim ma uczyć młodzież tego niebezpiecznego sportu i narażać ich zdrowie – uznałem, że większe są plusy. Nie chciałem też stracić 20 lat żuźlowego doświadczenia i wiedzy zdobytej na AWF – mówi Bogusław Nowak. Najpierw szkołę prowadził przy Stali Gorzów. Potem w 1991 roku powstał Gorzowski Uczniowski Klub Sportowy „Speedway-Wawrów”, pierwszy taki klub w Polsce. Na małych motorkach jeździły tam już kilkulatki. – Chodziło najpierw o wychowanie, a dopiero potem o naukę jazdy i pracy z motocyklem. Stworzyłem dziesięć zasad prawdziwego sportowca. Ma on być wzorem dla wszystkich, być przyjacielski, prawdomówny, zdyscyplinowany w domu, szkole i w klubie, nie pić i nie palić, znać języki obce, zachowywać się fair itd. – mówi trener. Był tu też czas na inauguracyjną i kończąca sezon Mszę św., i opłatek z kapłanem Stali Gorzów

ks. Andrzejem Szkudlarkiem, proboszczem gorzowskiej parafii pw. św. Wojciecha. Wiedząc, że sport nie wyklucza wiary. Wiara zaś jest podobna do sportu. – Aby być dobrym katolikiem, też trzeba wciąż trenować, jeździć na obozy rekolekcyjne, stosować dyscyplinę i podnosić się z upadków – porównuje Bogusław Nowak.

Dam ci krzyż

Dawny mistrz sprawił też, że duzi i mali gorzowscy żuźlowcy mają swe ślady także w rokitniańskim sanktuarium. 2 kwietnia 1995 roku zawisła tam tablica, wotum zaufania Matce Bożej. Jest na niej m.in. sylwetka żuźlowca i dedykacja: Królowej Rycerstwa Polskiego. Wszak żuźlowców często nazywano kiedyś „czarnymi rycerzami”. Dokładnie po dziesięciu latach, akurat w dzień śmierci Jana Pawła II, w Rokitnie stanął też krzyż, znak klubowej wdzięczności. Do teraz Bogusław Nowak rozdaje jego małe kopie. Wymowny gest człowieka, który się nie poddaje. Wciąż mieszka w Gorzowie, ale raz w tygodniu jeździ aż do Elbląga. Tam prowadzi kolejny minizużlowy klub. Myśli też o powołaniu fundacji. Miałyby służyć poszkodowanym żuźlowcom.

Ks. Tomasz Gierasimczyk



Czy gorzowskim żuźlowcom uda się wrócić do świetności z czasów Bogusława Nowaka (NA ZDJĘCIU)? Ich derbowi rywale z Zielonej Góry mają już ekstraligowy „brąz”

Znów chce mi się żyć

NIEWIDOMA z KOZUCHOWA. Mimo tragicznych wydarzeń nie załamuje się i odważnie idzie przez życie. Najpierw spotkała ją poważna choroba, a później śmierć najbliższej osoby.

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielny.pl

Monika Mazur już jako dziecko zaczęła tracić wzrok. Okazało się, że to pigmentoza – rzadka choroba oczu. Wychowała się w Mirosławcu Dolnym, gdzie ukończyła cztery klasy szkoły podstawowej. Ale pogarszający się wzrok przeszkadzał jej w nauce. Nie mogła już nic przeczytać z tablicy ani czegokolwiek zapisać w zeszytach. Edukację kontynuowała więc w szkole dla dzieci niewidomych i niedowidzących we Wrocławiu. Po zdobyciu zawodu dziewiarza maszynowo-ręcznego wróciła do rodzinnego domu. Tam zakochała się i wyszła za mąż. I choć z każdym dniem w świat zewnętrzny Moniki coraz bardziej wkradał się mrok, jej życie coraz bardziej oświetlał mąż Artur i każde przychodzące na świat dziecko. Od dziesięciu lat nic nie widzi. Ma tylko poczucie światła. – Twarz męża, może nie idealnie, ale jeszcze widziałam. Niestety, twarze dzieci dostrzegałam tylko przez mgłę – opowiada. Ale utrata wzroku to niejedyna jej tragedia. Niedawno szczęście rodzinne przerwała śmierć męża. 11 marca zachorował, a kilka dni później zmarł na sepse. Monika Mazur została sama z trójką dzieci: 14-letnią Sylwią, 12-letnim Mariuszem i 10-letnim Damianem.



ARCHIWUM RODZINNE

Pamięć o tacie jest wciąż żywa. Na zdjęciu: Damian z rodzicami

Radosne kolory

Po śmierci męża pomogło jej wiele osób. – Bez wiary w Boga i dobroci innych ludzi nie dałabym rady przez to przejść – mówi niewidoma. Jak twierdzi rodzina, jest „silną kobietą”. Wiedziała, że musi żyć dalej dla swoich dzieci. Nie narzeka i wiąże koniec z końcem. – Ja mam rentę i dzieci mają rentę po tacie. Normalnie ludzie tak żyją i nam też musi starczyć – wyjaśnia pani domu.

Choć daje się żyć z dnia na dzień, to o środkach na niezbędny remont mieszkania nie mogło być mowy. W maju Telewizja Polska w programie „S.O.S. dzieciom” (www.itvp.pl) wyemitowała program o kozuchowskiej rodzinie. W czasie jego trwania widzowie mogli wysłać SMS-y, z których dochód przeznaczono na pomoc rodzinie Mazurów. – Odzew był bardzo duży. Otrzymaliśmy blisko 50 tys. złotych i te pieniądze już zagospodarowano. Pierwotnie miały zostać przeznaczone na wsparcie dzieci i operację oczu pani Moniki. Operacja okazała się jednak niemożliwa, więc zrobiliśmy wszystko, żeby ułatwić jej codzienne funkcjonowanie, przystosowując dom do jej niepełnosprawności – wyjaśnia Anna Łosińska, koordynator ds. projektów w diecezjalnej Caritas. Wielką pomoc okazała także firma Dongwong, w której pracował mąż pani Moniki. Dziś Monika Mazur ma odmieniony dom, w którym wyremontowano wszystko, począwszy od instalacji elektrycznej i hydraulicznej, przez wymalowanie pokoi, wymianę okien, a na przystosowaniu łazienki i kuchni kończąc. – Kiedy pierwszy raz pojechalśmy do pani Moniki, zapytałam, jakie chce mieć kolory ścian. A ona odpowiedziała zdecydowanie, że żółty w pokoju, pomarańczowy w przedpokoju i zielony w pokoju dzieci. Kiedy spytałam dlaczego, odpowiedziała: „To są radosne kolory. Pamiętam je z dzieciństwa” – mówi A. Łosińska.

Wzorowa gospodyni

Kozuchowianka pomimo braku jednego zmysłu radzi sobie bardzo dobrze. Do swej choroby już przywykła. Zapewnia, że można być osobą niewidomą i normalnie żyć. W prowadzeniu

domu pomagają jej dzieci, ale to ona jest tutaj prawdziwą gospodynią. – W domu człowiek wie, gdzie wszystko leży. Czasem wejść na ścianę, ale rzadko – śmieje się. – Potrafię wszystko zrobić sama. Sprzątam, gotuję, pierę i prasuję. Tak jak normalna zdrowa pani domu – dodaje. Pani Monika bardzo lubi gotować i umie przyrządzić prawie każdą potrawę. Nie sprawia jej trudności lepienie pierogów, robienie gołąbków czy gotowanie zupy. – Nie umiem tylko zrobić naleśników – mówi z uśmiechem. – A tylko dlatego, że nie umiem ich sama przewrócić, ale za to córka bardzo dobrze mnie w tym wyrecza – dodaje.

O ile w domu pani Monika jest samodzielną, to już na ulicy potrzebuje pomocy. – Jak wychodzę z domu, to muszę trzymać kogoś za rękę, bo zawsze gdzieś się mogę potknąć – tłumaczy. Nie czuje się gorsza. Ma bliską rodzinę, przyjaciół i znajomych, na których zawsze może liczyć. – Jeśli człowiek nie robi z siebie ofiary, to też ludzie go inaczej postrzegają – zauważa. Widać bijącą od niej radość. Skąd ją bierze? – Zawsze byłam pogodna i zawsze kochałam życie. Marzyłam, żeby mieć męża, dzieci i być normalnym człowiekiem, jak każdy – odpowiada.

Wdzięczność i obawy

Monika Mazur jest wdzięczna wszystkim, którzy jej pomogli. Tym, których poznała osobiście, i tym anonimowym ludziom, którzy okazali jej jakąkolwiek serdeczność. – Otrzymałam wiarę w siebie i w ludzi. Znowu chce mi się żyć, a w wyremontowanym domu wszystko mnie cieszy – mówi. – Dziękuję! Naprawdę mi pomogliście! – zapewnia.

Jak każda mama i ona boi się o przyszłość swoich dzieci. Chciałaby kiedyś, choć częściowo, odzyskać wzrok, ale przede wszystkim ma jedno marzenie. – Chcę dobrze wychować dzieci na dobrych i mądrych ludzi. Żeby mój mąż był ze mnie dumny i nie musiał się tam w niebie za mnie wstydzić – mówi niewiedoma. ■

Kontakt w sprawie pomocy rodzinie Moniki Mazur: Anna Łosińska (Caritas) tel. 0 509 205 260



Jeśli ktoś nie widzi, to też może się cieszyć życiem. Trzeba się radować każdą małą rzeczą – przekonuje Monika Mazur, która uwielbia spacerować z dziećmi



Sylwia, najstarsza córka, czyta mamie książki i czasopisma. PONIŻEJ: Na ile można, dzieciom trzeba też pomóc w lekcjach



PANORAMA PARAFII pw. św. Jana Chrzciciela w Chociszewie

Wspólne dziś i jutro

Tutejsza parafia ma ponad 600-letnią tradycję. Przypuszcza się, że powstała w 1400 roku. W XXI wieku parafianie **mają nie tylko nowe wyzwania, ale i pomysły.**

W Chociszewie, wsi o średniowiecznej metryce, znajdziemy późnogotycki kościół parafialny z najstarszym na ziemi międzyrzeckiej dzwonem z 1500 roku, a także zespół dworski z pałacem z 1896 roku oraz zabudowania folwarczne.

Projekt na wolny czas

W ubiegłym roku powstało tu Stowarzyszenie „Chociszewo – Wspólna Przyszłość”, które swoją siedzibę ma w salkach na plebanii. – Głównym powodem powstania stowarzyszenia była chęć starania się o dotacje dla młodzieży, aby mogła rozwijać swoje zainteresowania – mówi katecheta Paweł Pawłowski. Do tej pory udało się przeprowadzić kilka projektów m.in. „Aby nie targali nami wiatr...”, w ramach którego młodzież wydawała gazetkę. Powstały też projekty „E-szachowa szansa” promujący grę w szachy czy wreszcie „Razem możemy wszystko”, dzięki któremu zmodernizowano boisko, utworzono drużynę futbolową, grupę cheerleaderek oraz rozegrano turniej piłkarski okolicznych miejscowości. Ostatnio, 19 października, odbył się mecz pomiędzy Chociszewem a Trzcielem, który zakończył się wynikiem 3:0. W chociszewskiej drużynie grał jeden z tutejszych ministrantów Michał Śledź. – To świetny pomysł na spędzenie wolnego czasu – ocenia.

Parafianie dla dzieci

Do stowarzyszenia, oprócz młodzieży, należą też dorośli, a wśród nich panie z Koła



– W tym roku pierwszy raz wygramy XIV Wielkopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich – mówi Antoni Pawłowski, dyrektor szkoły i katecheta

Gospodyń Wiejskich. Koło wspólnie organizuje Parafialny Dzień Dziecka. Do tej inicjatywy proboszcz zaprasza wszystkie grupy z parafii. Prezentuje się wtedy m.in. Ochotnicza Straż Pożarna, są konkursy sportowe i kurs pierwszej pomocy dla dzieci, a ostatnio nawet pokazy wojskowe. – Chcemy naszą wieś i parafię troszkę ożywić i zintegrować, aby nam się weselej i lepiej żyło – tłumaczy Maria Czepulonis z Koła Gospodyń.

Dzień Dziecka odbywa się w Zespole Szkół Leśnych w Rogozińcu, od ponad 60 lat kształcącym techników leśników. To jedna

z dziesięciu szkół w Polsce, które przeszły pod kuratelę Ministerstwa Środowiska, a także zapewne jedna z niewielu, w której dyrektorem jest katecheta. – Łączenie stanowisk dyrektora i katechety jest wymagające, ale można pogodzić te dwie funkcje – zapewnia Antoni Pawłowski.

Krzysztof Król



Zapraszamy na Msze św.

Rogoziniec – 9.00
Lutol – 10.30
Chociszewo – 12.00

Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy ponad 1300 mieszkańców. Oprócz Chociszewa częścią parafii jest także

Lutol Suchy i Rogoziniec. Wszystkie miejscowości mają świątynie, ale do kościoła regularnie uczęszcza trzydzieści procent mieszkańców. Obecnie zaczynamy remont dachu na kościele. Fundusze zbierali parafianie. Udało się je też pozyskać z gminy, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jedną z bolączek tutejszej parafii jest fakt, że społeczność parafii starzeje się. Młode małżeństwa, które tu zawierają śluby, w większości stąd wyjeżdżają i niestety w parafii jest coraz mniej dzieci. Kolejny rok mam więcej pogrzebów niż chrztów. W tym roku do pierwszej Komunii św. przystąpi tylko ośmioro dzieci. Na terenie parafii zostały tylko dwa przedszkola i jedna szkoła. Wielu parafian poza uczestnictwem w życiu sakramentalnym włącza się aktywnie w życie parafii, a także korzysta z takich propozycji, jak niedawna parafialna pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej.

Ks. Mieczysław Pośpiech

Urodził się w 1957 roku w Zielonej Górze. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1984 roku. Jako wikariusz pracował w Świebodzinie, Nowym Kramsku i Gorzowie. Od trzech lat jest proboszczem w Chociszewie. Wcześniej duszpasterzował w Wiechlinach i Deszcznie.